№ 20. 22. Stycznia.

GAZETA NARODOWA.

Wydanie wieczorne.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry.

Pierwsze posiedzenie komisji konstytucyjnej z d. 20. bm. przed południem.

Przewodniczący br. Eichhoff; komisja w komplecie; obecni posłowie ze wszystkich stronnictw, a od rządu ministrowie Auersperg, Lasser i Unger. Po podaniu petycyj do wiadomości, zapytuje przewodniczący, czy rozprawy komisji mają być w tajemnicy zachowane. Pp. Gross, Tinti i Zyblikiewicz oświadczają, że to niepodobna wobec uchwały Izby, że wstęp na posiedzenia komisji wszystkim posłom jest otwarty; poczem komisja przeszła do porządku dziennego, tj. do rezolucji sejmu galicyjskiego.

Dr. Pickert: Przedewszystkiem zapytuję rządu, jakie stanowisko zamyśla zająć wobec wniosków galicyjskich.

Minister-prezydent ks. Auersperg: Mamy przed sobą ponownie rezolucję galicyjską, do traktowania przedłożoną. Rząd musi otwarcie wyznać, że niepodobna na tę rezolucję, tak jak jest, przystać w ogóle i w całości. Na jej podstawie utworzyłoby się państwo w państwie, czemu tak ze względu na stosunki wewnętrzne jak zewnętrzne zapobiedz należy. Wszelako już w mowie tronowej napomknięto, że rząd chętnie przyzwoli na wszystkie dla Galicji ustępstwa, które się z jednością i potęgą mocarstwową państwa pogodzić dają. Dzisiaj może rząd tylko tyle powiedzieć, że już w zeszłym roku był przedłożony wniosek, któryby może mógł posłużyć jako podmiot do dalszych rozpraw. Rząd też zbada z całą dokładnością punkt po punkcie przedłożenie komisji konstytucyjnej co do galicyjskiej uchwały sejmowej, i przy każdym punkcie stanowisko swoje komisji przedstawi.

Dr. Zyblikiewicz: Przedmiot niniejszej rozprawy nie jest nowy; był już tak często rozbierany, że rozprawa ogólna byłaby zbyteczną. Niema zatem dzisiaj nic innego do roboty, jak ustanowić modłę, według której możnaby dójść do jakiegoś namacalnego rezultatu. Nasz wniosek jest przedłożony, można więc zaraz przystąpić do rozpraw nad pojedyńczemi punktami. Możeby jednak było odpowiedniej oznaczyć modłę ogólną dla traktowania tego wniosku.

Dr. Giskra: Muszę sprostować, że z dawnych czasów nie istnieje żaden wniosek komisyjny, tylko wniosek podkomitetowy, i zapewne o nim to myślał minister-prezydent. Byłoby przeto na miejscu, sprawozdanie rozbierać szczegółowo, choć znowu byłoby też do życzenia, abyśmy zdanie rządu co do pojedyńczych punktów już teraz poznali. Powodują mię do tego słowa dr. Zyblikiewicza, w Izbie wypowiedziane: „Żądacie, aby sejm zrzekł się prawa obsyłania Rady państwa, nie podając jednak ceny tego zrzeczenia się.“

Głównem przeto pytaniem jest: co z obu stron przyznać można, aby dójść do kompromisu. Jeżeli posłowie galicyjscy upierają się przy stanowisku rezolucji galicyjskiej, której przyjęcie w całości minister prezydent właśnie, co uznał za niepodobne, to naturalnie niema sposobu dójść do porozumienia. Powinniby więc wnioskodawcy, wobec tego stanowiska rządu i Izby, ze swej strony wymienić momenta, przy których ze względu na to oświadczenie rządu obstają, inaczej cała rozprawa byłaby płonną, podczas gdy wszyscy rzetelnego pragniemy tej sprawy zakończenia.

Dr. Zyblikiewicz: Powiedziałem przy rozprawie adresowej, że ugodę galicyjską ofiarują nam jako interes (*Geschäft*) i podałem powody, dla których w ten interes wchodzić nie możemy. Gdy się jednak reformę wyborczą łączy z ugodą galicyjską, to powinienby rząd wyłuszczyć swe zdanie o wyborach bezpośrednich.

Ks. Auersperg: Stanowisko rządu wobec reformy wyborczej nakreślone jest w mowie tronowej i w mojem oświadczeniu przy rozprawach adresowych. Rząd pragnie utworzenia parlamentu zupełnego, i sądzi, że dopnie tego nowellą do ustawy o wyborach przymusowych. Skoro rząd tego dopnie, to ostatecznemu zawarciu ugody galicyjskiej, według zdania jego, nic nie będzie stało na przeszkodzie, a wtedy też nadejdzie nareszcie czas do wyzwolenia Rady państwa od sejmów drogą wyborów bezpośrednich.

Dr. Demel: Stanowisko rządu, o ile tu chodzi o reformę wyborczą w połączeniu z ugodą galicyjską, jest obecnie częścią negacyjne, częścią obronne. Adres obie te sprawy połączył, mowa tronowa nie wyklucza wprawdzie tego połączenia, ale dzisiaj komisja niema co do reformy wyborczej nic przed sobą, ma tylko rezolucję galicyjską. Nasze przeto stanowisko nie może być inne, jak tylko roztrząsać jedynie to, co dziś przed sobą mamy, a co do rozciągłości rozpraw, uwzględnić doświadczenia przeszłości. Pierwszy punkt wniosku galicyjskiego zastrzega sejmowi ustanawianie sposobu, w jaki mają być przedsiębrane wybory do Rady państwa, a więc wkracza już do reformy wyborczej. Aby nie przesądzać i ową łączność zachować, należałoby punktu pierwszego nie poruszać i odnośne rozprawy do późniejszego czasu odłożyć. Gdy wszystko inne będzie roztrząśnięte, ujrzymy, do czego posłowie galicyjscy myślą ograniczyć swe żądania. Wnoszę przeto, abyśmy pominęli 1. punkt wniosku i natychmiast do szczegółowej rozprawy przeszli.

Dr. Rechbauer: Rozprawa ogólna nie wiele zabierze nam czasu. Rząd wyraźnie oświadczył, że rezolucji w zupełności przyjąć nie może. Z doświadczenia lat dawnych wiemy, że rozprawa szczegółowa nie daleko by nas zaprowadziła. Rząd chciał podobno oświadczyć, że gotów przystać na to, co jeden poprzedni wniosek rządowy (Hohenwartowski) wypowiedział, a co wprawdzie nie doszło do Izby, ale przeszło przez obrady podkomitetu (wniosek Herbstowski). Możebyśmy więc prędzej dostali się do celu, biorąc wniosek rządu poprzedniego za podstawę rozprawy szczegółowej, ale rozumie się tylko za podstawę i tylko w pewnym oznaczonym celu. Możeby dalej, było dobrze, aby nam materjał do naszych obrad znowu zebrał podkomitet, z poprzednich korzystając eleboratów (jest między niemi i Rechbauerowski).

Dr. Schaup oświadcza, że projektu poprzedniego rządu nie może przyjąć za podstawę, ale zgadza się na drugą część wniosku dr. Rechbauera, aby ustanowić podkomitet.

Dr. Demel: Nie mogę się przyłączyć do wniosku Rechbauera, aby poprzedni projekt rządowy stał się główną osnową. Jestem temu bardzo przeciwny: bo już nie mówiąc o tem, że wychodzi on od poprzedniego rządu, i Wydział musiałby wszystko to odrzucić, ku czemu ów rząd dążył, mianowicie, aby i inne kraje to dostały, co rząd pragnie dać Galicji, potrzeba nam jeszcze w życiu politycznem unikać nawet pozoru, jakobyśmy do tego samego zdążali, co rząd poprzedni. Dlatego pozostaję przy moim wniosku.

Pan Tinti zgadza się z wywodami poprzedniego mowcy; mniema on, że wywody ministra-prezydenta były mylnie pojęte przez dr. Rechbauera, że rząd nie jest zdania, aby projekt dawniejszego rządu miał być osnową, tylko projekt dawniejszego Wydziału konstytucyjnego. Należałoby życzyć, aby rząd oznaczył te punkta, na które się zgadza, abyśmy wiedzieli, jak daleko rząd posunąć się zamyśla, i abyśmy uniknęli niepotrzebnych rozpraw.

Ks. Auersperg, prezes ministrów: Wszelka stanowcza odpowiedź na te wszystkie punkta musiałaby być rodzajem projektu rządowego. Przemawiałem przeciwko rezolucji, jako całości, i będę w swoim czasie traktował punkt za punktem, jak tylko stanowczy elaborat zostanie przedłożony Wydziałowi.

Dr. Herbst jest za utworzeniem podkomitetu z formalnych powodów, ponieważ sprawa na tem skorzysta, z materjalnych zaś powodów jest za tem, aby podkomitetowi przepisano wyraźnie określone zadanie. Izba już zajęła w adresie stanowisko wobec sprawy galicyjskiej i reformy wyborczej; podkomitetowi pozostaje tylko ograniczone zadanie, sprawdzić w szczegółach, jakie można dać rozszerzenie autonomii galicyjskiej, i w jakiej mierze, jaka zatem możliwą jest zmiana 11. §. zasadniczego prawa o reprezentacji państwa w zastosowaniu do Galicji, i jak się da pogodzić z jednością państwa i innemi względami. Nie należałoby zaś do komitetu badać, jak dalece wiąże się ta sprawa ze sprawą reformy wyborczej. Zadanie komitetu byłoby w takim razie czysto przygotowawczem, i w niczem by nie przesądzało przyszłych postanowień Izby.

Tomaszczuk przemawia pod względem formalnego traktowania przeciw Rechbauerowi, ponieważ Wydział nie ma mandatu od Izby powracać do dawniejszego projektu rządowego, a przeciwnie dano mu wyraźny przedmiot do traktowania, a także i dlatego, że rząd nie oznajmił wcale, czy się zgadza na ów projekt. Pod względem zaś merytorycznym traktowano tę sprawę, jak gdyby chodziło o jakiś handel; ofiarowywano ustępstwa za ustępstwa, i to nie w interesie powszechnego porozumienia, ale tylko w dwóch kierunkach. Ja nie wiem wcale, co może usprawiedliwić wyjątkowe stanowisko Galicji. To mi jest jednak wiadomo, że w Galicji istnieją dwie narodości, i obie one mają równe pretensje do rozwoju. Mowca stawia jeszcze wiele innych pytań, które dotyczą szczegółów galicyjskiej ugody.

Prezes ministrów, książę Auersperg: Rząd może takie tylko życzenie brać pod obrady, które mu są przedłożone na drodze konstytucyjnej, i w konkretnej osnowie. Nie można wymagać od rządu, aby rozbierał życzenia niesformułowane, niewniesione do rajchsratu, życzenia jednem słowem w powietrzu gdzieś zawieszone.

Dr. Weeber przemawia przeciwko wnioskowi Demla. W skutek galicyjskiej ugody, a mianowicie w skutek punktów od 2 do 8 zawartych we wniosku, zwolni się węzeł jednoczący monarchię. Wybór podkomitetu ma praktyczne znaczenie, ale zadania jego nie potrzeba ograniczać, jak to radzi dr. Herbst, ponieważ rozwiązanie kwestji galicyjskiej potrzeba uważać jako kompromis, i ponieważ

nie można się zgodzić na punkta od 2 do 8, osłabiające władzę centralną, dopóki się nie wie, jaką się uzyska na to przeciwwagę.

Dr. Dienstl jest również za komitetem i zwraca uwagę Weebera, że już Izba znalazła przeciwwagę w bezpośrednich wyborach.

Tinti: Kwestji galicyjskiej ugody nie można oceniać ze stanowiska prawnego, o którem w rezolucji nie ma mowy, tylko ze stanowiska politycznego. Podkomitet ma zbadać tę sprawę w związku z innemi. Mowca stawia wniosek, aby utworzyć podkomitet z 12 członków i polecić mu, aby zbadał dostępne zmiany w konstytucji państwowej na korzyść Galicji, któreby jednak nie nadwerężały jedności państwa, i zdał z tego sprawę wydziałowi tak pod względem merytorycznym, jak i formalnym.

Dr. Zyblikiewicz zgadza się na liczbę 12 członków podkomitetu.

Dr. Rechbauer: Muszę stanowczo zastrzedz się przeciwko temu, jakobym chciał mój pogląd identyfikować z dawniejszym programem rządowym. Sądziłem tylko, że może on służyć dla podkomitetu za podmiot pod względem formalnym. Komitet miałby do traktowania wszystkie kwestje, nawet 1. punkt rezolucji, ale komitet z 12 członków wydaje mi się za wielki, i liczba 7 wystarczyłaby.

Dr. Demel: Nie mam nic do zarzucenia podkomitetowi, ale zdaje się być słuszną rzeczą ze stanowiska kompromisu, jakie zajmujemy, abyśmy się trzymali osnowy, przedstawionej przez galicyjskich posłów, z wyjątkiem 1 parag., który jest jakby mostem dla pomienionej wspólności. Mowca obstaje przy swoim wniosku.

Dr. Kaiser przemawia przeciwko ograniczaniu podkomitetu, który winien rozważać nie tylko to, czego wymaga odrębność Galicji, ale zadaniem jego będzie z wyższego politycznego stanowiska wyszukać sposób porozumienia się pomiędzy trzema czynnikami: posłami galicyjskimi, stronnictwem konstytucyjnem i rządem, który zdaje się nieco odmiennie zapatrywać na wzajemny stosunek tych dwóch kwestyj. W każdym razie porozumienie się rządu z partją konstytucyjną jest rzeczą konieczną. Niechże więc zostawią podkomitetowi swobodę ruchu, a to tem bardziej, że nikt dotychczas nie podał powodów ograniczenia.

Dr. Giskra przemawia w duchu posłów Tinti'ego i Kaisera. Gdyby podkomitet tylko samą sprawę galicyjskiej ugody rozważał, to doszedłszy do nakreślenia warunków, formuł i różnych szczegółów, wiążących się z samem wprowadzeniem w życie ugody, musiałby chyba nowy podkomitet wysadzać, przez co urosłaby podwójna robota. Rozstrzygającą rzeczą jest tu porozumienie się wszystkich trzech stanowisk, jak to objaśnił dr. Kaiser, i to główne zadanie komitetu nie ma być rozbijane na szczegóły, ale traktowane jako całość.

Dr. Janowski (Rusin — dodają pisma wiedeńskie): Ponieważ była tu dzisiaj mowa o dwóch narodowościach w Galicji, to niech mi wolno będzie, jako Rusinowi, przedstawić moje zapatrywanie, i tym sposobem przyczynić się do wyjaśnienia sytuacji. Wychodzę z tej zasady, że kraj tylko wtedy może być zadowolonym, jeżeli się wszystkie jego plemiona zadowoli. Prawda, że kwestja ta jest trudną w krajach o mieszanej narodowości, gdzie niemasz większości i mniejszości, ale są tylko stronnictwa narodowe, i gdzie panowanie większości tyle znaczy, co ucisk mniejszości. Że w Galicji istnieją tylko stronnictwa narodowe, to stwierdza każda sesja sejmowa, i okazuje się to namacalnie przy każdej ważniejszej sprawie. Mianowicie zaś okazało się to przy rozprawach nad rezolucją galicyjską w sejmie, wtedy bowiem wszyscy (!!!) posłowie ruscy oświadczyli, że w odnośnych rozprawach żadnego nie wezmą udziału, i opuścili salą sejmową, wychodząc z tego przekonania, że najważniejsze ich interesa narodowe byłyby nią narażone, i z tych premis, że Galicja, gdzie jest przeszło dwa miliony Rusinów, tą drogą nie otrzyma trwałego zadowolenia. Jeden z posłów polskich postawił przy rozprawie adresowej pewnik, że mniejszość nigdy niema słuszności, i oparł go na swem 11-letniem doświadczeniu w Izbie posłów. Otóż ja już 11 lat zasiadam w sejmie galicyjskim, i pewnik jego przyjmuję. Tylko ustawy mogą być ochroną mniejszości narodowej, a to przez przeprowadzenie artykułu 19. państwowych ustaw zasadniczych. Poseł polski powiedział też co do Rusinów, że jest ich dwa rodzaje reprezentowanych w sejmie i Radzie państwa, i jeden z nich nazwał niebezpiecznym dla państwa. Nie mam wprawdzie pod ręką tych kategoryj Rusinów, ale mogę zapewnić, że ta mniejszość stoi twardo przy Najj. dynastji cesarskiej, przy idei państwowej i jedności państwowej, ale z wszechstronnem wszystkich narodowości uwzględnieniem. Jedynem tej mniejszości dążeniem jest, w rodzinie ludów Austrji zająć to stanowisko, któreby jej podało możność zachowania swej całości i swych właściwości narodowych, i podawania swego głosu, jako równouprawniony czynnik, w sprawach kraju i państwa. Osądźcie przeto panowie sami, o ile tej drugiej Rusinów kategorji zaufać możecie.

Br. Tinti zgadza się na podkomitet z 7 członków.

Dr. Herbst: Można podkomitetowi postawić dwa zadania: aby albo jedynie wniosek posłow galicyjskich wziął pod wstępne obrady, albo zajął się szerszem zadaniem w myśl dr. Kaisera. Decydując się na pierwsze, musianoby dołączyć ograniczenie, i podkomitet nie mógłby się zajmować zarazem sprawą reformy wyborczej, — idąc zaś za dr. Kaiserem, ograniczyć podkomitetu niepodobna.

Br. Beess: Przedewszystkiem zważać należy na to, czem jest konstytucja; ja uważam konstytucję austrjacką za jedyną tarczę i obronę mojej ściślejszej ojczyzny (Szlązka). Co do ugody galicyjskiej muszę się przeto zapytać przedewszystkiem: czy wzmocni ona konstytucję? a dalej: czy dostąpi się nią zadowolenia kraju, który stawia żądania? Otóż nie wyjaśniono mi, jak się opędzić żądaniom reszty krajów, czyniąc jednemu ustępstwa. Ubolewałem też nad ugodą z Węgrami, którą nam jako fakt dokonany przedłożono. Prosiłbym też o wyjaśnienie, jakie to są odrębne właściwości Galicji, dla których żądana ugoda za konieczną ma być uważana. Państwo musi także swoje zadanie kulturowe co do tego kraju mieć na uwadze.

Dr. Zyblikiewicz zwraca się przeciw oświadczeniom dr. Janowskiego. My jesteśmy reprezentantami i polskiego i ruskiego plemienia, i w Galicji panuje zgodność między oboma. Prawda, że wszyscy Rusini (???) przy rozprawach nad rezolucją przeciw niej byli, ale powód był ten, że posłowie ruscy wnieśli wniosek inny, żądający ni mniej ni więcej tylko zwołania konstytuanty dla całego państwa — podczas gdy rezolucja tylko do tego zmierzała, aby na podstawie istniejącej konstytucji żądaniom Galicji po słuszności zadośćuczyniono, i w tym względzie konstytucję drogą konstytucyjną zmieniono. Myśmy wtedy wniosek ruski odrzucili, ale dzisiaj mają się rzeczy inaczej jak wówczas. Znaczna frakcja Rusinów trzyma dzisiaj z nami i stoi przy rezolucji, a takich posłów ruskich mamy i tu w Radzie państwa. Frakcja ta liczy w sejmie przeważną część Rusinów, czem też ludność ruska najwyraźniej zamanifestowała, czego sobie życzy. Pod względem narodowym niema kontrastu i nie chcemy go utworzyć, bo stałą polityką kraju jest, wymierzyć słuszność także narodowi ruskiemu; ale istnieje różnica pod względem politycznym, bo jedna grupa Rusinów dąży do podziału kraju. A więc nie co do narodowości, tylko co do dążeń politycznych zachodzi różnica.

Hr. Coronini (południowiec, ale centralista): Jestem przeciwny ustępstwom dla Galicji. Równość praw i obowiązków, oto podstawa każdego państwa, na prawie opartego, i każdego ciała zbiorowego. W takiem państwie należy właśnie małych otoczyć opieką przeciw zachciankom despotycznym wielkich. Jestem za wybraniem podkomitetu, któryby bezstronnie i niczem niekrępowany tę sprawę rozebrał.

P. Tomaszczuk zwraca się przeciw p. Zyblikiewiczowi. Mówi on o niesprawiedliwości obecnego trybu wyborczego, który uciska mniejszość, i o wartości konstytucji, która, chociaż oktrojowana, jest już jednak nabytą. (Tyle tylko o tej mowie p. Tomaszczuka podają pisma wiedeńskie).

Dr. Janowski: Dążyliśmy swego czasu do podziału Galicji, sądząc, że to jedyna droga do ochrony naszej narodowości. Od r. 1868 zajęliśmy już inne stanowisko, sądzimy bowiem, że artykuł 19. państwowych ustaw zasadniczych da nam tę potrzebną ochronę. Mylnie powiedziano, jakobyśmy w roku 1868 dlatego sejm opuścili, żeśmy wniosek przeciwny postawili; postawiliśmy go dopiero w r. 1869. W r. 1868 wyszliśmy ze sejmu dlatego, że byliśmy przekonani, iż z przeprowadzeniem rezolucji, wrócono by na to stanowisko, któreśmy za upadłe i pokonane uważali.

Przystąpiono do głosowania. Jednomyślnie przyjęto wniosek Rechbauera, wysadzenia podkomitetu, a znaczną większością wniosek, aby podkomitetowi zostawić całą swobodę. Do podkomitetu zostali przy pierwszem głosowaniu wybrani: Zyblikiewicz, Rechbauer, Herbst, Brestel, Giskra i Demel, a przy ściślejszym wyborze Janowski.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 22. stycznia. Grillparzer, znany autor dramatyczny niemiecki, umarł.

Rzym 22. stycznia. Poseł austrjacki, Wimpffen, przedstawił wczoraj swoje listy wierzytelne.

Wersal 20. stycznia. Na sobotniem posiedzeniu Zgromadzenia odczytano pismo Thiersa, w którem oznajmia on o swojej dymisji i swoich ministrów. Całe Zgromadzenie przyjęło jednomyślnie prawie dzienny porządek, w którym oświadcza, iż wczorajsze wotum nie było wotum nieufności dla Thiersa, nie przyjmuje zatem dymisji jego i odwołuje się do jego patrjotyzmu.

Wysłana do Thiersa deputacja przyniosła odpowiedź, że Thiers zgadza się pozostać nadal na swoim urzędzie, i pracować dalej dla Izby i kraju. O dymisji gabinetu Thiers nic nie wspomniał.

Paryż 21. stycznia. Thiers otrzymał liczne telegramy z powinszowaniem, od rządów zagranicznych. Mac-Mahon prosił Thiersa w imieniu armii, aby cofnął swoją dymisję. Orłow był przyjmowany przez Thiersa, ale nie przedłożył mu jeszcze listów wierzytelnych. „Journal Officiel" donosi, że ministrowie zostali przy swoich tekach, ponieważ wotum ufności i do nich zarazem było zwrócone.

Wydawca właściciel: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: P. Kostecki. Z drukarni „Gaz. Nar." podzarządem A. Skerla.